

Ksiądz robił to w Warszawie. Nie zaniechał u nas

data aktualizacji: 2019.02.20 autor: Włodzimierz Szczepański



Na mapie kościelnej pedofilii znalazł się duchowny w naszym regionie. Minęły lata, a to sprawy, o których wciąż trudno mówić. W każdym powiecie znajdzie się „ksiądz Jankowski”. U nas też był, w Puszczy Mariańskiej.

Pełna wersja artykułu, który ukazał się 24.01.br. w "Głosie Żyrardowa i Okolicy".

Fundacja „Nie lękajcie się” przygotowała mapę kościelnej pedofilii. Znalazła się na niej urokliwa miejscowość z naszego regionu. Tutaj został przeniesiony proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Polski na warszawskim Marymoncie, marianin, ksiądz Olgierd Nassalski, który molestował dzieci. W Puszczy Mariańskiej zajmował się domem dla młodzieży „Korab”.

- Myślę, że najwyższa pora prawdę o Olgierdzie Nassalskim, księdzu-pedofilu, upublicznić - czytamy fragment artykułu z 2002 r. "Milczenie jest grzechem" wyznania Andrzeja Saramonowicza (reżysera, producenta filmowego) jednej z ofiar, za to wyznanie został przed laty publicznie potępiony.

Pod koniec roku, gdy wybuchła afera z księdzem Henryk Jankowski wówczas Saramonowicz przypomniał swoim krytykom, jakie spotkało go potępienie za wyznanie. Wątek biograficzny był fragmentem artykułu "Milczenie jest grzechem". On był ofiarą, 10-letnim chłopcem z warszawskiej parafii. W pamięci byłego ministranta Nassalskiego nie umarł.

- Później przeniesiono go do odludnej parafii Puszcza Mariańska. Powszechnie uważano, że władze kościelne postanowiły go usunąć, bo jego pedofilskie skłonności stawały się coraz jawniejsze – komentował w swoim materiale Saramonowicz.

Marianin, Olgierd Nassalski zmarł w 1996 roku. W Puszczy Mariańskiej nie ma już nawet kościoła, w którym bywał. Spłonął. Napotkani miejscowi tłumaczą, że już księdza nie pamiętają. Że nic się u nich nie działo. A jednak czasem odżywa w pamięci.

Musi pan obiecać

- Musi mi pan zagwarantować pełną anonimowość. Ja, a przede wszystkim moja rodzina mogłaby, bardzo dużo stracić – opowiada Roman (imię zmienione – przyp. red.) mieszkaniec gminy Puszcza Mariańska.

Przygotował się do rozmowy. Przerzuca świadectwa z religii. Na jednym widać zaświadczenie, był 33 godzinach, w tym 6 nieobecności nieusprawiedliwionych. Gdy wchodzi domownicy, przerywa rozmowę. Czekają, aż wyjdą z pokoju. Ani razu nie pada słowo molestowanie. Padają inne. Zdzisław pokazuje zdjęcie na komórce. To nie Nassalski.

- Teraz do mnie te wszystkie sprawy wróciły. Najpierw opowiem o nim, potem przejdę do Nassalskiego. To ksiądz Czesław, też już nie żyje. To była pierwsza, druga klasa przed pierwszą komunią. Moja lekcja religii wyglądał tak, na salce katechetycznej po jednej stronie siedziały dziewczynki, po drugiej chłopcy. Ksiądz Czesław brał dziewczynki na kolana. Za całowanie z języczkiem była chińska gumka do ścierania albo ołówki z gumką. To były czasy głębokiej komuny. Paczki z darami przychodziły na parafię z Zachodu, ksiądz dzielił masłem, taka gumka to była coś niesamowitego. Była też grupa dziewczyn, które zostawały po zajęciach. One wracały do domu z piórnikiem – opowiada Roman.

Po latach nie mógł o tym zapomnieć. Rozmawiał ze swoją żoną. Jej matka prosiła, aby nie chodziła do księdza Olgierda do oazy. Ona o Nassalskim i jego skłonnością usłyszała po latach w pracy, gdzie poznała jednego z dawnych warszawskich parafian proboszcza.

- Też pamiętam Olgierda. „Korab” tę nazwę wyczytałem z internetu. Dla nas to był dom rekolekcyjny. Wiem, że moja mama była zapytać księdza, czy nie mogłyby siostry chodzić na oazę. I Olgierd Nassalski powiedział wprost. „Pani córkę chętnie bym widział, ale proszę się przygotować, bo ja mam umiejętności, ja badam dziewczynkom kręgosłupy” – wspomina Roman.

Zdzisław nawet rozmawiał z nauczycielem, czy w szkole nie wiedzieli o tych przypadkach. Słyszeli.

- Nie wiem dlaczego, czy to jest jakiś lęk przed grzechem, siłą kościoła. Ta panika dalej jest w ludziach. Dlaczego ci księża są przetrzucani z parafii na parafię? - pyta.

Czy coś się zmieniło?

W październiku portal Oko.press oskarża biskupa łowickiego Andrzeja, że krył ks. Wincentego P.

Duchowny po wyjściu z więzienia, gdzie odbywał karę trzech lata pozbawienia wolności za molestowanie, został wysłany przez biskupa na parafię w Odessie.

Obecnie nie wiadomo, gdzie przebywa. Prowadził rekolekcje na Kaszubach. Zapytaliśmy kurię.

- Tak jak wcześniej, w przypadku Oko.press, tak i teraz nie będziemy komentować tej sprawy - usłyszeliśmy od ks. Piotra Karpińskiego, rzecznika prasowy Diecezji Łowickiej.

O sprawę ks. Olgierda Nassalskiego i o postępowaniu ks. Czesława zapytaliśmy proboszcza puszczańskiej parafii Zbigniew Borkowskiego.

- Ta mapa jest dla nas trochę krzywdząca. Ksiądz Olgierd nie był związany z naszą parafią. Nie był duszpasterzem tutaj, zajmował się domem rekolekcyjny. (Pytamy o ks. Czesława - przy. red.) Wie pan, ja tutaj jestem od pięciu lat. Wiem tylko, że taki pracował - komentuje ks. Borkowski.

W najnowszym wydaniu (21.02. br.) "Głosu Żyrardowa i Okolicy" kontynuujemy temat. Dotarliśmy do molestowanych kobiet. [Zobacz](#).

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/30972-ksiadz-robil-to-w-warszawie-nie-zaniechal-u-nas>